

Adrian Oddwell

SERIA DLACZEGO TO JEST TAKIE GŁUPIE

Dlaczego bycie dorosłym polega głównie na płaceniu rachunków

Historia o tym, jak kilka przelewów w miesiącu
stało się symbolem całego dorosłego życia



SPIS TREŚCI

INTRO.....	4
Rozdział 1 - Moment, w którym człowiek odkrywa, że rachunki rozmnażają się szybciej niż rzeczy	9
Rozdział 2 - Moment, w którym człowiek zaczyna rozpoznawać rachunki po kopercie.....	17
Rozdział 3 - Tajemnicza psychologia zdania „zapłacone” ...	23
Rozdział 4 - Moment, w którym człowiek zaczyna sprawdzać rachunki zanim one przyjdą.....	28
Rozdział 5 - Pojawienie się opłaty, której nikt nigdy wcześniej nie słyszał	34
Rozdział 6 - Chwila, w której rachunki zaczynają przypominać mapę życia.....	39
Rozdział 7 - Dlaczego rachunki nigdy nie znikają, tylko zmieniają nazwy	45
Rozdział 8 - Dzień, w którym rachunki przestały przychodzić w kopertach	51
Rozdział 9 - Moment, w którym rachunki zaczynają znikać same z konta.....	57
Rozdział 10 - Cicha inwazja subskrypcji.....	63
Rozdział 11 - Wielka próba policzenia wszystkiego	68
Rozdział 12 - Chwila, w której rachunki przestają być stresem, a zaczynają być rytmem	74
Rozdział 13 - Gdy człowiek uświadamia sobie, ile rachunków zapłaci w życiu	79
Rozdział 14 - Dorosłość jako system niewidzialnych opłat...	85

Rozdział 15 - Najdziwniejsza umowa, jaką ludzie zawarli z rzeczywistością	90
Rozdział 16 - Najcichszy dowód na to, że człowiek naprawdę gdzieś mieszka	95
Rozdział 17 - Moment, w którym człowiek uświadamia sobie, jak bardzo przyzwyczył się do wygody	100
Rozdział 18 - Dlaczego ludzie wcale nie chcą świata bez rachunków	105
Rozdział 19 - Dlaczego nikt nigdy nie mówi młodym ludziom prawdy o dorosłości	109
Rozdział 20 - Dlaczego rachunki są jedną z najbardziej uczciwych rzeczy w dorosłym życiu	114
Rozdział 21 - Jak rachunki uczą cierpliwości, choć nikt ich o to nie prosił	119
Rozdział 22 - Każdy rachunek jest małym znakiem, że minął kolejny miesiąc	124
Rozdział 23 - Dlaczego dorosłość zaczyna wyglądać jak system abonamentów	128
Rozdział 24 - Dorosłość jako gra, w której co miesiąc pojawia się nowy poziom	133
Rozdział 25 - Moment, w którym rachunki przestają być tematem rozmów	137
Rozdział 26 - Dziwny niepokój, który pojawia się, gdy rachunek się spóźnia	142
Rozdział 27 - Rachunki jako cisi świadkowie zmian w życiu	146
Rozdział 28 - Jak luksus bardzo szybko zamienia się w konieczność	150

Rozdział 29 - Kiedy rachunki zaczynają wyglądać jak znak stabilności	155
Rozdział 30 - Moment, w którym system na chwilę przestaje działać.....	160
Rozdział 31 - Jak zwykli ludzie codziennie utrzymują świat w ruchu.....	165
Rozdział 32 - Wielki system współpracy, którego prawie nikt nie zauważa	169
Rozdział 33 - Największa część życia polega na utrzymywaniu rzeczy w ruchu.....	174
Rozdział 34 - Moment, w którym rachunki przestają być częścią historii	178
Rozdział 35 - Najbardziej absurdalna prawda o rachunkach	182

INTRO

Pierwszy rachunek, który naprawdę pamiętam, nie był wcale duży. Był raczej symboliczny, niemal skromny, jakby ktoś chciał powiedzieć: spokojnie, to tylko formalność. Siedziałem przy stole w kuchni, który od zawsze służył do wszystkiego oprócz jedzenia. Leżały na nim długopisy, reklamówki, instrukcja obsługi tostera, którego nikt już nie miał, oraz koperta z okienkiem. W środku znajdował się dokument o niezwyklej właściwości - potrafił sprawić, że nagle przestajesz być młody, nawet jeśli wciąż wyglądasz jak ktoś, kto jeszcze wczoraj grał w gry komputerowe o trzeciej w nocy. To był rachunek za prąd. Nie ogromny. Nie dramatyczny. Ale był pierwszy, który miałem zapłacić sam.

Z jakiegoś powodu nikt wcześniej nie uprzedził mnie, że dorosłość w praktyce polega głównie na regulowaniu należności za istnienie. W filmach bohaterowie dorastają, przeżywają przygody, odkrywają miłość, zakładają firmy albo ratują świat. Nikt nie pokazuje sceny, w której bohater siedzi w ciszy i zastanawia się, czy już zapłacił za wywóz śmieci, czy tylko mu się wydaje, że zapłacił. Nikt nie opowiada historii o emocjonalnym rollercoasterze związanym z odnalezieniem hasła do panelu klienta dostawcy gazu. A jednak to właśnie tam, w tych małych momentach logistycznego niepokoju, rozgrywa się prawdziwa fabuła dorosłości.

Dorosłość okazuje się zaskakująco administracyjna. Nie polega na posiadaniu odpowiedzi na pytania o sens życia ani na podejmowaniu wielkich decyzji moralnych. Polega raczej na systematycznym upewnianiu się, że różne instytucje są zadowolone z faktu twojego dalszego funkcjonowania. Co miesiąc przypominają ci o tym bardzo uprzejmie, wysyłając dokumenty. Te dokumenty mają różne nazwy - faktura, opłata,

rozliczenie, należność - ale wszystkie mówią właściwie to samo: witamy w dorosłości, prosimy uregulować.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że nikt nie protestuje. Ludzie przyjmują ten system z powagą godną znacznie poważniejszych spraw. Spotykają się przy kawie i mówią zdania typu: "Muszę jeszcze zapłacić za internet". I nikt nie reaguje śmiechem. Nikt nie mówi: "To absurd, że za dostęp do niewidzialnej sieci informacji trzeba co miesiąc przelewać pieniądze firmie z logo przypominającym uśmiechnięty modem". Wszyscy kiwają głowami, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie.

A przecież gdy spojrzeć na to świeżym okiem, cała konstrukcja jest zaskakująca. Człowiek rodzi się, spędza kilkanaście lat ucząc się rzeczy takich jak fotosynteza i budowa pantofelka, a potem nagle odkrywa, że jego główną kompetencją w życiu dorosłym jest pamiętanie terminów płatności. Nie jest to wiedza spektakularna. Nie można jej użyć do ratowania cywilizacji. Ale jest absolutnie kluczowa dla utrzymania świata w łaźnicy.

Najciekawsze jest to, że rachunki nie pojawiają się pojedynczo. One działają jak dobrze zorganizowana orkiestra. Gdy jeden znika, drugi zaczyna grać. Woda, prąd, gaz, czynsz, internet, telefon, abonament za coś, o czym już nie pamiętasz, że się zapisałeś. Każdy z nich jest niewielki. Każdy z osobna wydaje się zupełnie rozsądny. Dopiero gdy spojrzysz na nie razem, zaczynasz mieć wrażenie, że dorosłość to system subskrypcyjny na własne życie.

To prowadzi do pierwszego odkrycia, które wielu ludzi przeżywa w ciszy własnego mieszkania: dorosłość nie polega na osiągnięciu stabilności. Polega na utrzymywaniu płynności finansowej wystarczającej do tego, żeby różne instytucje nie

zaczęły wysyłać coraz bardziej poważnych listów. W młodości myślisz, że dorosły człowiek ma wszystko poukładane. W dorosłości odkrywasz, że większość ludzi po prostu bardzo dobrze udaje spokój podczas logowania się do banku.

Istnieje też niezwykle interesujący moment psychologiczny, który pojawia się mniej więcej po kilku latach życia w tym systemie. Człowiek zaczyna odczuwać dziwną satysfakcję z płacenia rachunków na czas. To uczucie jest subtelne, ale wyraźne. Patrzysz na listę opłat i myślisz: wszystko opłacone. W tym momencie czujesz coś, co można by nazwać mikro-dumą egzystencjalną. Nie zrobiłeś nic spektakularnego. Nie napisałeś powieści. Nie odkryłeś nowej planety. Ale prąd nadal działa. I w pewnym sensie to jest sukces.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że system działa dlatego, że wszyscy traktują go śmiertelnie poważnie. Ludzie dyskutują o taryfach energetycznych z koncentracją, którą w innych epokach rezerwowano dla debat filozoficznych. Potrafią porównywać oferty operatorów telefonicznych z precyzją analityków finansowych. Całe życie dorosłe zaczyna przypominać skomplikowaną grę strategiczną, w której stawką jest stabilność miesięcznego budżetu.

A mimo to wciąż istnieje dziwna cisza wokół tego tematu. Nikt nie mówi wprost: dorosłość to głównie rachunki. Zamiast tego opowiada się historie o karierze, pasji i spełnieniu. To są oczywiście ważne rzeczy. Ale gdzieś między jedną ambicją a drugą zawsze znajduje się przypomnienie o opłacie za wywóz śmieci.

Może właśnie dlatego temat rachunków jest tak wdzięczny literacko. Nie dlatego, że jest spektakularny, ale dlatego, że jest uniwersalny. Wszyscy w nim uczestniczymy. Wszyscy

czasem otwieramy skrzynkę pocztową z lekkim napięciem. Wszyscy znamy moment, w którym odkrywamy nową opłatę i przez chwilę zastanawiamy się, czy to przypadkiem nie jest jakiś żart.

A potem oczywiście płacimy.

To właśnie w tym momencie zaczyna się prawdziwa historia dorosłości. Nie w chwili pierwszej pracy ani pierwszego mieszkania, ale w chwili, gdy człowiek zdaje sobie sprawę, że istnieje cały ekosystem instytucji, które w uprzejmy sposób przypominają mu o kosztach istnienia. Nie robią tego złośliwie. Robią to z niezwykłą konsekwencją.

I nikt nie wydaje się szczególnie zaskoczony.

Może właśnie dlatego warto przyrzeć się temu systemowi trochę uważniej. Nie po to, żeby go zmieniać ani żeby się na niego skarżyć. Raczej po to, żeby zobaczyć, jak niezwykły jest w swojej zwyczajności. Bo gdy spojrzeć na dorosłość z dystansu, okazuje się, że jest ona pełna rytuałów, które wszyscy wykonujemy z powagą, choć gdyby ktoś zobaczył je po raz pierwszy, mógłby pomyśleć, że to bardzo starannie zorganizowany żart.

I właśnie o tych rytuałach będzie ta książka.

O rachunkach, które pojawiają się zawsze w idealnym momencie.

O dorosłych ludziach, którzy z absolutną powagą dyskutują o opłatach za coś, czego nie widać.

I o tym, jak to się stało, że całe pokolenia uznały za zupełnie normalne życie w systemie, w którym największym sukcesem miesiąca bywa zdanie wypowiedziane z ulgą:

"Wszystko już zapłacone."

Rozdział 1 - Moment, w którym człowiek odkrywa, że rachunki rozmnażają się szybciej niż rzeczy

Wszystko zaczyna się od niewinnego założenia. Człowiek wyprowadza się z domu rodzinnego z przekonaniem, że rachunki będą czymś w rodzaju pojedynczych epizodów logistycznych. Tak jak mycie okien albo wymiana żarówki. Coś, co od czasu do czasu się zdarza, ale nie ma większego wpływu na strukturę życia. W głowie istnieje obraz prostego świata: mieszkanie, kilka podstawowych opłat, sporadyczne przelewy. System wydaje się przejrzysty, niemal elegancki.

Potem przychodzi pierwszy miesiąc.

I drugi.

I nagle człowiek odkrywa z lekkim zdumieniem, że rachunki zachowują się jak organizmy. Nie stoją spokojnie w jednym miejscu. One się mnożą, mutują i pojawiają w nowych formach. Najpierw jest prąd. Potem woda. Następnie internet. A potem coś, co brzmi jak „opłata administracyjna”, której nikt nigdy nie potrafi wytłumaczyć w jednym zdaniu.

Najbardziej fascynujące jest to, że każda z tych opłat ma własną osobowość. Prąd jest poważny i oficjalny. Internet jest dynamiczny i nowoczesny. Czynnosc brzmi jak coś, co istnieje od średniowiecza i prawdopodobnie przetrwa jeszcze kilka epok technologicznych. Każdy rachunek ma swój styl komunikacji, własne terminy i swój sposób przypominania, że istnieje.

To właśnie wtedy pojawia się pierwsze fundamentalne odkrycie dorosłości: rachunki nie są reakcją na posiadanie

rzeczy. One istnieją niezależnie. Posiadanie rzeczy jest tylko okazją.

Na początku człowiek zakłada, że rachunki wynikają z używania czegoś konkretnego. Zużywasz prąd, płacisz za prąd. Używasz internetu, płacisz za internet. Logika wydaje się oczywista i uczciwa. Jednak już po kilku miesiącach pojawia się lekka wątpliwość. Bo nawet jeśli przez tydzień nikogo nie było w mieszkaniu, rachunki wciąż przychodzą z niezwykle punktualnością.

System działa niezależnie od twojej aktywności.

To trochę tak, jakby świat miał własny harmonogram finansowy, a twoje życie było tylko jednym z jego elementów. Rachunki nie pytają, czy akurat masz spokojny miesiąc. Nie sprawdzają, czy jesteś na wakacjach. One pojawiają się dokładnie wtedy, kiedy powinny, z precyzją godną zegarków atomowych.

Najciekawsze jest jednak to, jak szybko człowiek przyzwyczaja się do tej sytuacji. W pierwszym roku każdy nowy rachunek wywołuje autentyczne zdumienie. Otwierasz kopertę i myślisz: „Naprawdę? Za to też?”. Po kilku latach reakcja jest zupełnie inna. Człowiek widzi nową opłatę i kiwa głową z lekkim profesjonalizmem, jak księgowy analizujący nową kategorię kosztów.

To moment, w którym zaczynasz rozumieć mechanikę dorosłości.

Nie polega ona na tym, że rachunki przestają się pojawiać. Polega na tym, że przestajesz być nimi zaskoczony.

Istnieje też bardzo charakterystyczny moment psychologiczny, który pojawia się w okolicach trzeciego lub